Nr. 7. Kraków, Poniedziałek 22 maja 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Krowoderska 31. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemiec.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ.
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor.
„ „ Za każdy następny . . . . —·12 „
Nadesłane za wiersz . . . . —·60 „
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·— „

Kraków, 22 maja.

Sojusze polityczne i porozumiewanie się stronnictw—czy to na terenie ogólnej polityki państwowej, krajowej lub gminnej— czy choćby zawarte dorazowo jak przy walkach wyborczych — są po największej części wyrazem i dowodem politycznego rozumu i dojrzałości społeczeństwa. — Unika się przez nie walki— wzajemnego zaostrzania się stosunków — osobistych swarów — i goryczy pozostającej zawsze po stronie zwyciężonych.

Przy zawieraniu tego rodzaju sojuszów i paktów — winno jednak każde ze stronnictw podających rękę do paktu — zachować pewien pęd samozachowawczy a przedewszystkiem pewną godność odpowiadającą jego sile i powadze. —

Bez niepotrzebnego ranienia ambicyi drugiej strony, a nawet przy dużej dozie ustępliwości — winna jednak strona silniejsza przy każdym pakcie — jeśli już nie dyktować warunki — to w każdym razie nie zezwolić na własne pokrzywdzenie, na to, by strona słabsza, — w swoim interesie sojuszu szukająca — wyszła na nim lepiej jak strona druga — a o wiele lepiej jak przy najfortunniejszem ukształtowaniu się dla niej stosunków po przebytej walce.

Te ogólne uwagi w zastosowaniu do istniejącego paktu wyborczego między stronnictwami i komitetami mieszczańsko-demokratycznym a polskiej partyi demokratycznej — doprowadzają do ciekawych spostrzeżeń i rezultatów.

Stronictwo mieszczańsko - demokratyczne jest w naszej Radzie miejskiej liczebnie silniejsze od stronnictwa polskiej partyi demokratycznej, co równocześnie dowodzi z logiczną koniecznością większej siły przyciągającej jego programu politycznego nad program polskiej partyi demokratycznej — bo wskutek silnego zaakcentowania postulatów mieszczaństwa liczniejsze za nim zeszeregowały się rzesze obywateli.

Zaszłości ostatnich wyborów do Rady miasta wykazały dowodnie, iż przybladła bardzo dawna gloria stronnictwa polskiej partyi demokratycznej, iż mszczą się na nim grzechy jego dawnego przywódcy śp. Rottera — to wówczas powolne niemniej stałe zbliżanie się i bratanie ze socyalistami i polityczne załoty z międzynarodówką — obecnie kontynuowane w łagodniejszej moze tylko formie—skoro częścią składową tego stronnictwa jest partya niezawisłych żydów grawitująca w całości i przez swego naczelnika ku socyalistom.

Uważano zawsze za rdzeń i kość papierzową polskiej partyi demokratycznej sfery urzędnicze naszego miasta — te jednak słusznie niezadowolone ze swego dotychczasowego zastępswa odłączyły się od polskiej partyi demokratycznej zakładając własną organizacyę— nie idąca ze swą macierzą w sprawach polityki miejskiej jakiemi są wybory do Rady miejskiej.

Po wyeliminowaniu sfer urzędniczych z polskiej partyi demokratycznej — kto pozostał w obozie tym z obywatelstwa pełnouprawnionego przez grona ze „starej gwardyi" i partyi niezawisłych żydów — wzajemnie się potrzebujących i dlatego wspierających, — dla zamaskowania przedewszystkiem powstałych luk i szczerb w szeregach i robieniu „partyi"?!

Należy więc stwierdzić — że przy obecnym pakcie dla przeprowadzenia wyborów do Rady państwa — jest i uchodzić musi stronnictwo mieszczańsko-demokratyczne za stronę silniejszą i poważniejszą — od stronnictwa polskiej partyi demokratycznej.

Pięciu posłów do Rady państwa wybiera Kraków — w sojusz więc związane oba stronnictwa mają do rozdania pięć mandatów. Przy zachowaniu najelementarniejszych zasad logiki i matematyki, należałoby się spodziewać, że stronnictwu mieszkańsko-demokratycznemu przypadną trzy, zaś polskiej partyi demokratycznej dwa mandaty.

Na posiedzeniach ścisłych komitetów wyborczych obu stronnictw uchwalono jednak rozdział okręgów w ten sposób, że stronnictwo mieszczańsko-demokratyczne wyznaczy kandydatów na Śródmieście i Kleparz — zaś polskie stronnictwo demokratyczne na okręg 9 (Stradom-Nowy Świat-Piasek) i na Wesołą — przyjęto dalej do zatwierdzającej wiadomości, że partya niezawisłych żydów postawiła na Kazimierz kandydaturę swego byłego posła w tym okręgu — postanowiono wreszcie, że tych kandydatów oba stronnictwa wspólnie popierać będą.

W efekcie więc zagarnęło stronnictwo polskiej demokracyi z istniejących pięciu — trzy mandaty — pozostawiając tylko dwa swem możnemu sprzymierzeńcowi stronnictwu mieszczańsko-demokratycznemu.

Nim zaznaczymy powody i przyczyny tej dotkliwej i rażącej porażki stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego — podnieść należy z prawdziwym ubolewaniem stokroć gorszy błąd nieumyślny lub rozmyślny w taktyce tegoż stronnictwa.

Stronnictwa polityczne przeprowadzające obecnie wybory — winny były w rozdziale okręgów między siebie zadecydować łącznie o

---

AVE.

NINA.

(*Humoreska*)

Naczelnik służby trakcyi, stary Myszkin, zawezwał do swego gabinetu remingtońską Ninę i, położywszy przed nią dwa bruljony, poprosił o przepisanie na maszynie na czysto.

Myszkin oddając remingtonistce papiery, spojrzał badawczo na Ninę, i dzięki temu, że w pokoju dużo było światła słonecznego, po raz pierwszy dopiero przyjrzał się jej jak należy.

Przed nim stała korpulentna, z wyniosłą piersią panienka średniego wzrostu... Piękna, biała jej twarz tchnęła spokojem, i tylko w oczach od czasu do czasu wybuchały iskierki, jasno-niebieskiego koloru.

Myszkin poszedł do niej bliżej i rzekł:

— A zatem raczy pani... stąd dotąd przepisać... A nie sprawi to pani przykrości?

— Cóż znowu! — zdziwiła się Nina. — Przecież za to otrzymuję wynagrodzenie.

— Tak... tak... wynagrodzenie. To prawda, że wynagrodzenie. A tymczasem może piersi bolą już od maszynki? Byłoby to bardzo smutne, gdyby takie śliczne... i naraz... suchoty.

— Nie, jestem zdrowa.

— Bardzo mi przyjemnie. Pani nie zimno?

— Dlaczego ma mi być zimno?

— Bluzka na pani taka cienka, przejrzysta... Nawet ręce przez nią przeświecają... Takie piękne ręce. A czy duże ma pani mięśnie?

— Proszę zostawić moją rekę w spokoju!

— Luba... Ja tylko chwilkę... Poczekajże... poco wyrywać się? To właśnie... ten rękaw... który prześwieca.

— Puść pan rękę! Boli mnie... jak pan śmie? Ordynus!

Nina wydarła się z żylastych drżących rąk starego Myszkina i wpadła jak bomba do ogólnego pokoju, gdzie pracowali inni kanceliści ze służby trakcyi.

Włosy miała w niełądzie, zbite po prawej stronie, prawa zaś ręka powyżej łokcia piekła niemiłosiernie.

— Nikczemnik — szepnęła. — Ja ci tak tego nie puszczę!

Przykryła maszynę do pisania, ubrała się co tchu, i wyszedłszy z zarządu, zatrzymała się na trotuarze. Zamyśliła się:

— Do kogóż tu iść? Pójdę do adwokata!

II.

Adwokat przyjął Ninę natychmiast i wysłuchał ją uważnie.

— Cóż za nędznik! — rzekł — A jeszcze stary! Czegóż pani teraz sobie życzy? — spytał w końcu łagodnie.

— Czy nie możnaby go za to zesłać na Sybir? spytała Nina.

— Na Sybir nie... to trochę za trudno! Ale pociągnąć do odpowiedzialności, to można.

— A więc pociągnij go pan.

— A ma pani świadków?

— Ja jestem najlepszym świadkiem — odparła Nina.

— Nie, pani jest poszkodowaną. Ale, jeżeli nie było świadków, to może pozostały ślady tego gwałtu!

— Naturalnie są! Dokonał on nademną ohydnego gwałtu: złapał mnie za ręce! Napewno, jest tam teraz siniak.

— Adwokat w zadumie popatrzał na wspaniały biust Niny, na czerwone jej usta i różowe lica, po których z jednej strony spływała łza.

— Proszę pokazać rękę! — rzekł ostro.

— Oto tu, pod bluzką.

— Pani będzie musiała zdjąć bluzkę.

— Ale przecież pan jest adwokat, nie lekarz, — zdziwiła się Nina.

— To nic nie znaczy. Funkcye doktora i adwokata tak są sobie pokrewne, a nieraz zlewają się z sobą. Czy pani wie, co to jest *alibi?*

— Nie, nie wiem...

---

osobach kandydatów — żadnemu jednak komitetowi nie powinno było przysłużać prawo mianowania na własną rękę kandydata — któregoby w zupełności nie zaakceptował i uznał za swego komitet stronnictwa drugiego.

Skoro bowiem oba stronnictwa postanowiły zgodnie popierać kandydatów przez się postawionych i kryć ich swoją powagą, to winny to być takie osobistości, na które godzi się każde stronnictwo bez żadnego zastrzeżenia akceptując go jako swego.

Stało się jednak coś zupełnie odmiennego, gdyż komitet stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego — zamianowawszy kandydatów na wyznaczone sobie dwa okręgi przyjął tylko do wiadomości i postanowił respektować kandydatury ścisłego komitetu wyborczego polskiego-stronnictwa demokratycznego.

Nie wyraził się jednak komitet mieszczański, że z kandydaturami temi zupełnie się solidaryzuje — widocznie dlatego że nie odpowiadają mu osoby kandydatów partyi przeciwnej że swoją powagą kryć ich nie chce i maskuje w ten dyplomatyczny sposób zupełną porażkę swej strategii i w tym punkcie.

Najfatalnej więc wyszedł na pakcie komitet stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego — tak co do liczby mandatów jak i w tym kierunku, że pozostał bez wpływu na osoby kandydatów swego sojusznika.

Winę tej klęski na całej linii należy przypisać menerom partyi, ich nieoględności, brakowi oryentacyi z ich strony. Należy tylko wyczekiwać czy nasze mieszczaństwo pozwoli rządzić sobą w ten sposób — i nie zdezawuuje swoich niezdolnych generałów.

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Ścisłe komitety mieszczańsko-demokratyczny i polskiej partyi demokratycznej zadecydowały po wspólnem porozumieniu o osobach kandydatów na poszczególne okręgi miasta.

Zamianowani tym sposobem oficyalni kandydaci będą jednak musieli zwalczać w niektórych okręgach kandydatów na własną rękę o mandat się starających i kandydatów postawionych przez socyalistów.

Na Śródmieście zamianowano oficyalnym kandydatem prezydenta miasta Dra. Juliusza Leo — członka partyi mieszczańsko demokratycznej.

Prezydent Dr. Leo postawił warunek — iż może stanąć w szeregach kandydatów tylko jako prezydent miasta — które zamierza zastępować w Radzie państwa obok zajmowania się sprawami ogólno państwowemi i narodowemi — że wobec tego nie stanie do szeregu bez placet Rady mieskiej i bez jej oświadczenia iż ona uznaje możliwość pogodzenia obowiązków jego jako prezydenta miasta i posła do Rady państwa. Ze swej strony oświadczył prez. Dr. Leo, iż uważa jego posłowanie w charakterze prezydenta za korzystne dla interesów gminy — [illegible] czuje dość sił by sprostać wszystkim swym obowiązkom — wreszcie przyrzekł solennie iż jak długo jest prez. miasta nie przyjmie ani w Kole polskiem ani w Radzie państwa żadnych obowiązków, któreby wymagały jego stałego urzędowania we Wiedniu.

Zamianowanie prez. Dr. Lea oficyalnym kandydatem wyprzedziły więc jednozgodne uchwały komitetów mieszczańskiego i demokratycznego oraz jednogłośna (prócz głosu r. Daszyńskiego) uchwała pełnej Rady mieskiej powzięta na posiedzeniu poufnem — by pozwolić prezydentowi na kandydowanie.

Witamy ze zadowoleniem kandydaturę prez. Dr. Lea — pewni iż wobec znanych jego zalet i zdolności niepoślednie odda on usługi miastu i krajowi — przyczem nie wątpimy iż przy pomocy obecnych vice prezydentów i zgodnego współdziałania stronnictw w Radzie miejskiej nie będą interesa miasta zaniedbywane i na szwank narażane.

Kandydatowi temu nie przeciwstawia żadne stronnictwo kontrkandydata.

Na Kleparzu postawił komitet mieszczańsko-demokratyczny ze zgodą komitetu demokratycznego kandydaturę b. posła Edmunda Zieleniewskiego.

B. poseł Zieleniewski jako technik, człowiek pracowity i wielki przemysłowiec — z interesami naszego miasta obeznany i do uprzemysłowienia kraju i miasta dążący — który w ubiegłej sesyi Rady państwa żywo zajmował się sprawą budowy kanałów i dzielnie jej bronił w Kole polskim — zasługuje w zupełności na gorliwe i energiczne poparcie.

B. poseł E. Zieleniewski nie ma kontrkandydata.

Na Wesołej zyskał kandydat polskiej partyi demokratycznej Dr. Ignacy Petelenz uznanie komitetu mieszczańskiego jako kandydat oficyalny. — W dzielnicy tej należy wobec kandydatury socyalistycznej Daszyńskiego baczną zwrócić uwagę, by jedyną kandydaturę narodową poprzeć wszystkiemi siłami, doprowadzić do urny wyborczej wszystkich obywateli, którzy nie lekceważą sobie interesów narodowych. Jako stary parlamentarzysta odda Dr. Ignacy Petelenz swym doświadczeniem Kołu polskiemu i Izbie poselskiej duże usługi.

Na Stradom, Nowy-Świat, Piaski postanowił komitet mieszczański zgodzić się na Dra Adama Doboszyńskiego jako kandydata oficyalnego postawionego przez komitet demokratyczny.

Dr Adam Doboszyński usunął się w ostatnich latach od wszelkiej szerszej akcyi politycznej i nie brał udziału w życiu publicznem prócz prac w naszej Radzie miejskiej. Polska partya demokratyczna życzyła sobie jednak stanowczo postawienia jego kandydatury w Krakowie — gdzie znanym jest jako właściciel i wydawca dziennika „Nowa Reforma", organu kandydującej go partyi.

W dzielnicy tej prócz dra Adama Doboszyńskiego stają do walki b. poseł prof. dr. Sikorski, ubiegający się o mandat na własną rękę oraz kandydat partyi socyalno-demokratycznej dr Zygmunt Marek. Nadmienić należy, że prof. dr Sikorski nie znalazł oficyalnego miejsca dla siebie w Krakowie mimo, że był w parlamencie jednym z najgorliwszych orędowników idei budowy kanałów i podniesienia przez to przemysłu i dobrobytu w kraju. Prof. dr. Sikorski był nawet upatrzonym ze względu na swoje specyalne fachowe wiadomości i zajęcie się kanałami na wysokie stanowisko w hierarchii urzędniczej jako kierownik działu w ministerstwie robót publicznych, któremu sprawa budowy kanałów spławnych miała być poruczoną.

Szkoda wielka, że takie jednostki, pełne zapału dla obrony ważnych spraw narodowych nie znajdują ogólnego uznania i poparcia.

Na Kazimierzu stawia partya niezawisłych żydów kandydaturę b. posła dra Adolfa Grossa. Obywatelstwo żydowskie grupujące się w komitecie mieszczańskim postanowiło zaraz z początku popierać tylko kandydata narodowego, zasadę solidarności Koła polskiego uznającego — i jego wysiłkom jedynie przypisać należy, że dr Adolf Gross, który zaczął robotę wyborczą na Kazimierzu od tego — że do Koła polskiego nie wstąpi i ten swój polityczny aksiomat głosił na zgromadzeniach i pismach — został zmuszonym pod groźbą zwalczania go przez wszystkie komitety i stronnictwa stojące na gruncie solidarności Koła i utraty mandatu — do złożenia solennego oświadczenia iż wstąpi do Koła polskiego. Wobec tego dopiero został dr Adolf Gross kandydatem postawionym przez komitet demokratyczny a komitet mieszczański na tę kandydaturę się zgodził.

Dziwnie chwiejne usposobienie dra Grossa jest jednak powodem — iż kandydat ten mimo swej deklaracyi wstąpienia do Koła i poddania się jego solidarności nie chce dopełnić formalności podpisania deklaracyi takiej właśnie treści. Wskazuje to tylko na ambicyę nie przyznania się na piśmie do tego, co publicznie i solennie ten kandydat już oświadczył.

Na własną rękę, jak słyszymy, kandyduje na Kazimierzu Dr Józef Drobner jako kandydat ludowy popierany przez szeroko rozgałęzione stowarzyszenie lokatorów.

— Otóż to właśnie... W tym celu, aby skonstatować fakt zbrodni, muszę przedewszystkiem stwierdzić *alibi* Pani... Proszę zdjąć bluzkę!

Nina mocno poczerwieniała, i westchnąwszy, poczęła lekko rozwiązywać haczyki i pętelki i zsuwać z jednego ramienia bluzkę. Adwokat pomagał jej. Kiedy ukazała się różowa jedna ręka Niny, z dołkiem na łokciu, adwokat dotknął palcami czerwonego miejsca na białoróżowym tle ramienia i rzekł delikatnym głosem:

— Przepraszam, muszę jeszcze obejrzeć. Proszę podnieść ręce.

— Nie dotykaj się pan! — krzyknęła Nina — jak pan śmie!

Trzęsąc się cała, porwała bluzkę i poczęła czemprędzej nakładać na siebie.

— Czego się pani obraża? Ja przecież muszę jeszcze przekonać się, czy nie istnieją kasacyjne dowody...

— Pan jesteś brutal! przerwała mu Nina i trzasnąwszy drzwiami, wyszła.

Idąc po ulicy, mówiła do siebie:

— I pocóż poszła do adwokata? Najlepiej trzeba było iść do lekarza...

To będzie najlepsze; niech on da potwierdzenie ohydnego bezprawia...

III

Lekarz był to solidny, w podeszłym wieku człeczyna. Zainteresował się zajściem w najwyższym stopniu, wysłuchał ją, zwymyślał naczelnika trakcyi, adwokata, poczem rzekł:

— Rozbież się pani!

Nina zdjęła bluzkę, ale lekarz profesyonalnym gestem potarł czoło i rzekł:

— Pani będzie łaskawa zupełnie się rozebrać...

— Pocóż zupełnie? — wybuchła Nina. On mnie chwycił tylko za rękę — więc dość będzie tylko rękę.

Lekarz obrzucił okiem kibić Niny jej mleczne białe ramiona, i rozwiódł ręce.

— Tak czy owak musi się pani rozebrać. Muszę rzucić na panią retrospektywne spojrzenie... Przepraszam, ja pani pomogę...

Nachylił się nad Niną, przyglądając się jej swemi ślepawemi oczyma, ale za chwilę potem Nina jednym zamachem ręki zrzuciła z jego nosa okulary, tak że ów doktór pozbawiony został na pewien czas możności rzucania spojrzeń nie tylko retrospektywnych, ale nawet i zwyczajnych...

— Puść mnie pan! O, Boże! Jacy ci wszyscy mężczyźni nikczemni!..

C. d. n.

Rozważania polityczne.

I.

Kwestya narodowościowa.

Wiedeń 21 maja.

(*S.*) Pytanie, jakim będzie skład przyszłej Rady państwa, jaką jej praca i jaka wydajność tej pracy, nie może być w tej chwili dokładnie i wyczerpująco w odpowiedzi określone. Nie mniej jednak bystry badacz i obserwator wszelkiego politycznego ruchu może wysnuć pewne na przyszłość wnioski, postawić pewne hipotezy na podstawie przebiegu akcyi wyborczej i haseł politycznych, przez poszczególnych kandydatów na zgromadzeniach rzucanych. Hipotezy

te, aczkolwiek mogą później uledz pewnym modulacyom i zmianom, to przecież zasadniczo będą odpowiadać rzeczywistym stosunkom i nastrojowi panującemu w drugiej Izbie ludowej.

A nastrój ten musi być z gruntu odmienny; jakkolwiekbądź bowiem będziemy się zapatrywać na działalność parlamentu podczas ubiegłej sesyi, to jednak przyznać jej musimy, że początkowo wzięła się do pracy intenzywnie, z pełnym — że się tak wyrazić trzeba — młodzieńczym zapałem; że tych prac nie doprowadziła do końca, na to złożyły się przeróżne przyczyny: zawczesne zamknięcie sesyi, w wysokim stopniu obniżony ogólny poziom siły inteligencyi przez wprowadzenie do Izby elementów zbyt krzykliwych i „kanciastych", które wogóle w żadnych ciałach ustawodawczych nie powinny się znajdować, wreszcie prywata, warcholstwo i nieczyste ręce. Nie dziwota, że kiedy na taki skład Izby poselskiej spadały sprawy pierwszorzędnej doniosłości, czy to w formie przedłożeń rządowych, czy to jako wnioski z poselskiej pochodzące inicyatywy, to zastawały one Izbę należycie nieprzygotowaną, zastawały posłów myślących o rzeczach podrzędniejszych, emocyujących swoją energię w kierunku najmniej pożądanym, a stąd całkiem nieopżytecznym, a nawet szkodliwym.

Ta indolencya odbiła się również na sprawie, stanowiącej niejako oś zasadniczą, około której toczyła się przez całe cztery lata cała akcya polityczna Izby, ku której głównie miał zwrócone oczy rząd, od której rozwiązania zawisłem było uruchomienie i dalsze istnienie Izby, od której wreszcie zawisło istnienie rządu. Sprawa ta, to kwestya narodowościowa ta Scylla i Charybda w życiu politycznem Austryi, o którą rozbijają się zawsze najlepsze usiłowania i chęci. Kwestya narodowościowa niezałatwiana poważnie jeszcze od czasów gabinetu dra Korbera wybucha co pewien czas z żywiołową siłą po to tylko, aby nieco uśmierzona i na plan dalszy usunięta przez wypadki nowsze wybuchła w chwilach najbardziej do pewnego czynu potrzebnych z tąsamą, jeżeli nie wzmożoną mocą.

Jaki był jej przebieg w ostatniem czteroleciu parlamentarnem?

Ponad wszystkie inne zatarg czesko-niemiecki przybrał ostre znamiona. Wobec nieustępliwości Czechów w parlamencie wiedeńskim, Niemcy wzięli odwet w sejmie czeskim i krzykliwą obstrukcyą udaremniali obrady, zrywali posiedzenia. Za takim krokiem musiała iść podobna taktyka Czechów, którzy nie chcąc zrezygnować na terenie czeskim z dominujących wpływów i przewagi, chcieli wykazać, iż w Izbie poselskiej są elementem wielkie posiadającym walory, że polityka rządu, że praca Izby musi iść drogą przez nich wskazaną. Wobec zaognienia stosunków rząd wdał się w tę sprawę, na życzenie Czechów sam usunął się na bok, powodując jedynie wybór komisyi narodowościowej i jej powierzając dalsze swoje i czesko-niemieckiego stosunku losy.

Komisya niczego nie dokonała; przenosiła swoje obrady z Wiednia do Pragi, rzekomo w celu uniknięcia wpływów ze strony rządu, to znów wracała z Pragi do Wiednia rzekomo w celu zasięgania opinii swoich najbliższych; w rzeczywistości nie było jej przeznaczeniem doprowadzić do porozumienia, i stworzenia znośnego choćby *modus vivendi*, bo brakło z jednej i drugiej strony dobrych chęci i szczerości w działaniu; ani Czesi, ani Niemcy nie chcieli się wiązać pewnemi zobowiązaniami na przyszłość, chcieli sobie zostawić „wolną rękę". Porozumienie poszło w odwłokę, bo tymczasem obalono II. gabinet bar. Bienertha, a umysły wszystkich zajęła rekonstrukcya gabinetu. Po jego dokonaniu zaistniał dla Czechów na pierwszym planie „system rządowy" i walka z nim do upadłego. Obalenie zaś „systemu" identyfikowało się z obaleniem jego przedstawiciela t. j. bar. Bienertha; stąd walka z prezydentem ministrów, groźba obstrukcyi, unieruchomienie prac Izby. W walce zwyciężył bar. Bienerth, który przewidując trzeci swój upadek postarał się o rozwiązanie Rady państwa.

Kwestyi więc narodowościowej, względnie — w tym wypadku — zatargu czesko-niemieckiego nie posunięto ani na krok ku definitywnemu załatwieniu: stąd ciążyć on będzie nad przyszłą sesyą parlamentarną, będzie budzić u chętnych do pracy jednostek obawę, aby w chwili intenzywnej działalności nie sparaliżował jej wyników.

Dlatego też kwestya narodowościowa powinna być w pierwszym załatwiona rzędzie. Potrzeba tylko dobrej woli, tak ze strony Czechów jak i Niemców. Pierwsi skłaniają się już do pewnych paktów; najwybitniejsi politycy czescy niejednokrotnie podnoszą na zgromadzeniach przedwyborczych głos o koniecznej potrzebie współdziałania ze wszystkimi stronnictwami Izby, wychodząc z tego założenia, że tylko realna praca może im przynieść stosowne korzyści. Jestto w wyobrażeniach przedstawicieli czeskich bardzo doniosły zwrot, który im niechybnie podyktuje dalszą, odpowiednią taktykę w postępowaniu z Niemcami; ci zaś ostatni powinni pamiętać o tem, że mimo dużych swych wpływów, przecież bez przedstawicieli innych narodowości rządzić w państwie nie mogą i nie będą.

Dla nas załatwienie sporu czesko-niemieckiego ma duże znaczenie. Z jednej strony wskutek ewentualnego konfliktu może odpaść niejedna sposobność do przeprowadzenia czekających od dawna załatwienia postulatów krajowych, z drugiej zaś ominołęby się dania Rusinom sposobności do zupełnie niepotrzebnego podnoszenia głosu w sprawie sporu polsko-ruskiego. W ogniu wzajemnych ujadań a nie rzeczowego zastanawiania się nad środkami prowadzącymi do celu, kwestya narodowościowa nie może być rozwiązaną i dlatego wszyscy, co w takie jej załatwienie nie wierzą, a przecież dążą do rozwiązania tego prawdziwie gordyjskiego węzła, nie powinni do tego rodzaju zatargów dopuścić. W rzędzie tych rozważnych żywiołów znajdzie się niewątpliwie i Koło polskie.

Kwestya żydowska w Galicyi.

V.

W handlu i komunikacyach, w przemyśle, w rolnictwie i leśnictwie żydzi są czynni wedle dat w poprzednim przedstawionym artykule. W innych klasach zawodowych pracowało w całym kraju 73·745 żydów czyli 26·6% wszystkich czynnych żydów w Galicyi; z tego na zachodzie 15.552 czyli 24% ludności żydowskiej, na wschodzie 58.223 czyli 27·7%. Po za tem na 108.259 (8%) żydów austryackich, żyjących bez zawodu, z renty i zapomóg wypada 60.000 (7·4%) na Galicyę (12.119 na zachodzie 47.406 na wschodzie). — Na ogół pracowało po wyłączeniu służby domowej, żyjących z rent i zapomóg i bez podania zatrudnienia, oraz z członkami rodziny i pozostających w zakładach — w Galicyi zachodniej 56.631 żydów t. zn. 4·4% ogółu ludności, a 66·9% żydów zachodnich, w Galicyi wschodniej 187.892 t. zn. 7·5% ogółu ludności i 81·8% żydów wschodnio galicyjskich.

Dalej reasumuje statystyka Wydziału krajowego stosunki socyalne w następujący sposób: Na wszystkich zawodowo czynnych żydów galicyjskich jest blisko $^1/_5$ samoistnych, 1·4% urzędników, 8·6% robotników, 5·6% pomagających. Zresztą z pracy jednego żyda żyje dwóch żydów przeciętnie, bo u ludności żydowskiej jest $^2/_5$ nieczynnych członków rodziny.

W Austryi żydzi stanowią $^1/_3$ wszystkich czynnych w handlu. W Galicyi stosunki są inne, bo na zachodzie 59·2%, na wschodzie 74% wszystkich czynnych w handlu i komunikacyach stanowią żydzi; na samoistnych przypada na zachodzie 82·4%, na wschodzie 92·4%; wśród pomagających członków rodziny żydzi stanowią jeszcze silniejszy procent, bo 88·3% na zachodzie, 95·8% na wschodzie. Tak liczny udział pomocniczy członków rodziny u żydów, trudniących się handlem świadczy o tem położenie ludności żydowskiej handlowi się poświęcającej. W ogółu ludności handlowi się poświęcającej, pomagający stanowią w całej Galicyi 3·7%, u żydów 4·9%. Z handlu handel towarowy jest najbardziej żydowskim działem handlu, bo liczy 81% żydów w wschodniej, 91·2% w zachodniej Galicyi.

W przemyśle procent austryackich żydów jest stosunkowo mały (3·9%); W Galicyi jednak żydzi odgrywają wielką rolę w przemyśle, bo stanowią na zachodzie $^1/_5$, na zachodzie $^2/_5$ wśród ogółu czynnych przemysłowo. Z poszczególnych grup przemysłu najbardziej żydowskie na zachodzie są: wyrób napojów i zakłady gościnne, wyrób artykułów spożywczych i przerób metali; na wschodzie do wymienionych grup przyłącza się jeszcze przemysł chemiczny, skórzany, wyrób odzieży. W przemyśle drzewnym, tkackim, poligraficznym i górnictwie żydzi wschodni galicyjscy są czynniejsi niż zachodnio galicyjscy. —

Wschodnio — galicyjscy żydzi są bardziej w rolnictwie czynni niż zachodnio — galicyjscy.

Żydzi stanowią w kraju 11·2% ludności, liczą jednak 10·7% wśród samoistnych a wszystkich narodów, 18·1% wśród urzędników, a tylko 9% robotników.

O ile natomiast będziemy brali za podstawę do oceny gospodarczego położenia ludności udział kobiet w pracy zawodowej, wykaże się, że ludność żydowska ma się lepiej niż chrześcijańska. Bo wśród całej żydowskiej lueności, produktywnie pracującej, kobiety na zachodzie stanowią 25·5% na wschodzie 23·4% (u katolików 47·6% i 45·8%)

Nie należy jednak ze względu na różnolitość życia, światopoglądów, stosunków rodzinnych i jakości pracy zarobkowej zbyt poważnie brać tego zestawienia i wnosić, że ludność żydowska rzeczywiście ma się lepiej od chrześcijańskiej. — Szczególnie zwracającym uwagę jest udział żydów galicyjskich w wolnych zawodach. Choć procent żydów jest niestosunkowo znaczny, to jednak trzeba te liczby o tyle brać cum grano salis, że w ostatnich dwóch dziesięcioleciach przyrost żydów w wolnych zawodach jest słabszy.

W r. 1910 żydzi stanowili 58% ogółu adwokatów całej Galicyi; na ogół jest mniejszy w zachodniej niż wschodniej Galicyi.

Lekarze stanowią $^1/_5$ wśród lekarzy zachodnio galicyjskich, $^1/_3$ wśród wschodnich.

M.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury Rady narodowej.

Rada narodowa zatwierdziła następujące kandydatury na okręgi wiejskie:

Jarosław-Cieszanów dr. Włodzimierz Kozłowski.

Brzeżany-Rohatyn radca Józef Zborowski.

Stanisławów-Tłumacz Władysław hr. Dieduszycki.

Przemyśl-Dobromil dr. Władysław Czaykowski.

Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka Michał hr. Bawarowski.

Sanok-Rymanów-Dukla: Dr Stanisław Starowieyski.

Sądowa Wisznia-Rudki Sambor: Dr Aleksander hr. Skarbek.

Na okręgi miejskie.

Miasto Przemyśl: Dr Ernest Adam.

Żółkiew-Rawa Ruska-Sokal: Prof. dr Stanisław Starzyński.

Dalsze kandydatury wszechpolskie.

Okręg Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko-Czarny Dunajec-Limanowa: dr. Józef Płoś.

Okręg Sucha-Żywiec-Milówka-Maków: Edward Krupka.

Okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: Antoni Lewicki, gospodarz.

Okręg Złoczów-Kamionka-Przemyślany: Władysław Dębski.

Okręg miasto Tarnów: Dr. Tadeusz Tertil, burmistrz.

Okręg miejski Mielec Tarnobrzeg-Nisko-Rozwadów Kolbuszowa-Leżajsk: **Stefan Chciuk**, profesor gimnazyum z Mielca.

Lwów:

Okręg IV.: **Dr. Stanisław Głąbiński.**

Okręg V.: **Dr. Franciszek Tomaszewski.**

Okręg VI.: **Dr. Józef Buzek.**

Okręg VII.: **Dr. Marceli Chlamtacz,** profesor Uniwersytetu lwowskiego.

Okręg miejski Przemyśl: **Dr. Ernest Adam.**

Okręg miejski: Sambor-Gródek Jagielloński: **Dr. Aleksander hr. Skarbek.**

Okręg miejski: Jasło-Gorlice-Biecz-Strzyżów-Dębica: **Dr Maryan Starzewski.**

Kandydaci stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Okręg: Biała-Oświęcim: 1. **Ludwik Dobija**, rolnik, 2. **Stanisław Stohandel.**

Okręg: Sucha-Żywiec-Milówka: **Maciej Fijak.**

Okręg: Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice: **Wincenty Pilch**, rolnik z Dołuszyc, jako poseł mniejszości.

Okręg: Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Tomasz Szajer.**

Dalsze kandydatury P. S. L.

Zarząd główny wyborczy na ostatniem posiedzeniu zatwierdził 27 kandydatów w okręgach wiejskich. Wymieniamy tych jeszcze, których nie podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma:

Angerman Klaudyusz, okręg Rzeszów-Kolbuszowa.

Dr. Bardel Franciszek, adwokat krajowy w Krakowie, okręg Bochnia-Brzesko.

Bomba Antoni, rolnik z Budziwoja, okręg sądowy Tyczyn.

Jachowicz Józef, rolnik ze Strażowa, na okręgi sądowe Łańcut Przeworsk-Leżajsk.

Kędzior Andrzej, inżynier, poseł sejmowy, na okręg sądowy Mielec i Radomyśl Wielki.

Ruebenbauer Adam, wiceprezes Rady pow. Okręgi sądowe: Bochnia, Niepołomice, Wiśnicz.

Scibor Franciszek, radca sądowy w Ropczycach, na okręgi sądowe Ropczyce i Dębica.

Staniszewski Józef, rolnik w Brzostku. Okręgi sądowe Pilzno, Brzostek.

Stapiński Jan, poseł sejmowy, okręgi sądowe: Krosno-Żmigród-Strzyżów.

Witos Wincenty, rolnik z Wierzchosławic, poseł sejmowy. Okręgi sądowe: Tarnów-Tuchów-Wojnicz i gminy Borzęcin i Bielcza.

Wójcik Franciszek, rolnik z Wyciąż. Okręgi sądowe: Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce.

Jan Kubik, rolnik z Janowic, na okręg wyborczy Biała, Kęty, Andrychów, Oświęcim.

Stanisław Śmiłowski, mieszczanin z Limanowej, na okręgi sądowe: Limanowa i Mszana Dolna.

Józef Kubisz, rolnik z Gierczyc, na okręgi sądowe: Nowy Sącz—Stary Sącz Muszyna.

Franciszek Łyszczarz, rolnik z Przedmieścia strzyżowskiego, na okręg sądowy Frysztak.

Kandydatury w stolicy kraju.

Lwów.

Żyjemy pod znakiem wyborów do Rady państwa. We wszystkich okręgach wre niesłychanie namiętna agitacya. Dotychczasowi posłowie miasta Lwowa ubiegają się ponownie o mandat; a więc minister G ł ą b i ń s k i w okręgu IV., prof. B u z e k w VI., dyr. T o m a s z e w s k i w V. (wszechpolacy); socyaliści: dr. D i a m a n d w III. a H u d e c w VII., dr. Ernest B r e i t e r w II; wreszcie (demokrata) prof. R o s z k o w s k i w I. Największe zainteresowanie całego Lwowa budzi walka w okręgu II., gdzie przeciw byłemu posłowi Breiterowi kandyduje Roger baron Battaglia. Wynik tej walki oczekiwany jest przez wszystkich z naprężoną uwagą. O ile obóz narodowy zjednoczy się, zwycięsko wyjdzie niezawodnie bar. Battaglia.

Równie interesującą będzie walka jednego z najwybitniejszych przywódców stronictwa postępowego dra L i s i e w i c z a w okręgu V. przeciw byłemu posłowi wszechpolskiemu p. Tomaszewskiemu. Palmę zwycięstwa przepowiadają p. Lisiewiczowi.

W okręgu III. wysuwają żydzi-Polacy kandydaturę III. wiceprezydenta miasta Lwowa dra Tobiasza A s c h k e n a z e g o contra byłemu posłowi D i a m a n d o w i, który wystąpił z polskiej partyi socyalistycznej, a wstąpił do żydowskiej. Dr. Aschkenazy jednak dotąd nie powziął co do własnej kandydatury stanowczej decyzyi.

We Lwowie kandyduje jeszcze z ramienia socyalistów: były poseł H u d e c contra prof. C h l a m t a c z, adwokat dr. W y r o s t e k contra ministrowi Głąbińskiemu i inż. H a u s n e r przeciw byłemu posłowi prof. Buzkowi. Rezultat tych wyborczych zapasów nie da się dzisiaj jeszcze przewidzieć.

Zgromadzenie Dra Grossa.

Znowu Dr. Gross zwołał zgromadzenie wczoraj wieczorem do sali „Tanich domów« przy ul. Bocheńskiej. Zgromadzenie to niczem nie różniło się od poprzednich. Te same stereotypowe, oklepane frazesy, tesame praktyki przy wejściu stosowane przez partyę Dra Grossa względem zwolenników innych stronnictw. Co chwilę rozgrywają się przy wejściu burzliwe sceny, gdyż odźwierni p. Grossa nie chcą nikogo »podejrzanego« wpuścić na salę. Dopiero interwencya silnie skonsygnowanej policyi pod komendą komisarzy i ajentów kładzie kres awanturom. Przewodniczył obradom Dr. Süsskind, poczem wielką i mocno przydługą apotezę b. posła p. Grossa wygłosił radca m. Schmelkes, w tym samym duchu przemówił Dr. Lauer, który w chwalbach b. posła kazimierskiego posunął się tak daleko, że pasował p. Grossa na »pierwszorzędnego męża stanu, jakiego Austrya nie miała jeszcze za swej ery konstytucyjnej«.

Ten wywód przyjęto w różnych punktach sali salwami śmiechu.

Obaj ci mówcy atakowali przeciwników politycznych swoich z tego powodu, że czynią trudności przy wyborach p. Grossowi i zaznaczyli, że Dr. Gross bezwarunkowo nie podpisze deklaracyi, dotyczącej wstąpienia do Koła polskiego, a przedłożonej mu przez Komitet mieszczański krakowski.

Nareszcie zabrał głos i p. Gross, dosiadając tak wypróbowanego konika jak: drożyzna, ugoda węgierska, syoniści itp. Wywody te nie przyniosły nic nowego. Wreszcze po innych mowach i kilku *intermezzach* zwolennicy p. Grossa według starego szablonu uchwalili kandydaturę p. Grossa.

Kandydatura prezesa Koła Polskiego.

Wadowice.

Były prezes Koła polskiego dr. Ł a z a r s k i dotąd nie ma kontrkandydata w okręgu miejskim Wadowice-Andrychów-Kęty-Biała-Żywiec. Tak dużą cieszy się dr. Łazarski popularnością, że inne partye nie mają odwagi z nim w tym okręgu swoich sił próbować. Krążyła tu przez jakiś czas wersya, że ks. Stojałowski zamierza wysunąć przeciw drowi Łazarskiemu swego przyjaciela politycznego inżyniera Boguckiego z Żywca; jednak p. Bogucki w ostatnich dniach wręcz oświadczył, że kandydować w tym okręgu nie będzie.

W ostatniej chwili dowiaduję się, iż partya socyalistyczna postawi w dniach najbliższych oficyalnego swego kandydata na ten okręg. Oczywiście partya stawiając swego kandydata contra dr. Łazarski ma na celu jedynie policzenie głosów swoich zwolenników, boć o zdobyciu tego mandatu ani marzyć niemoże, tembardziej, że wielu socyalistów głosować będzie na dra Łazarskiego.

Kandydatem partyi socyalistycznej ma być adwokat dr. G r o s s z Białej.

Kandydatura radcy Germana.

Nowy Sącz.

Narodowa demokracya nie może b. posłowi Germanowi zapomnieć secesyi z jej szeregów. Czyni więc wszystko, byle tylko dra Germana do parlamentu przy nadchodzących wyborach nie wpuścić. Dr German kandyduje w miejskim okręgu Nowy Sącz, Stary Sącz — Nowy Targ z ramienia stronnictwa demokratycznego. Wszechpolacy na wszystkie strony poszukiwali kandydata, któryby mógł stawić czoło drowi Germanowi. Wysuwano najrozmaitsze kandydatury wszechpolskie, jednak wszystkie nie widząc podatnego gruntu, musiały się z pośpiechem z tego okręgu wycofywać. Obecnie stawiają narodowi demokraci dra Juliusza Bandrowskiego, redaktora czasopisma »Nasze Zdroje«.

W Nowym Sączu zawiązał się już nawet komitet narodowo demokratyczny, który całą forsą ma pchać dra Juliusza Bandrowskiego do mandatu poselskiego. Widoków wprawdzie ta kandydatura nie ma poważniejszych, lecz jest obliczona na to, aby uczynić dywersyę, wśród wyborców i przynajmniej nie dopuścić do tego, by dr German już w pierwszem głosowaniu został wybrany.

Kandyduje tu także ze strony partyi socyalistycznej adwokat krakowski dr Zygmunt M a r e k, za którym pójdą solidarnie robotnicy, przeważnie kolejarze. Narodowa demokracya ma więc nadzieję, że dojdzie do rozbicia głosów, i przyjdzie do wyboru ściślejszego, a w tym wypadku wszechpolacy nasi zdecydowani są nawet p o p r z e ć k a n d y d a t u r ę dra Marka, byle tylko dogodzić swej animozyi względem dra Germana.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Jasło-Gorlice.

Jednym z najtrudniejszych okręgów wyborczych w Galicyi jest okręg miejski l. 24, bo liczy aż 8 miasteczek (Jasło, Gorlice, Dębica, Biecz, Frysztak, Strzyżów, Grybów, Pilzno) o ludności politycznie bardzo zróżniczkowanej, ale zróżniczkowanej niezdrowo, bo rozbitej i rozbijającej się na tle lokalno-zaściankowych, prywatnych, z kąta każdego domu, każdej chałupy na światło dzienne wyciąganych interesów, interesików, namiętności i namiętnostek. Lata kadencyi sejmowych lub parlamentarnych są długim snem zimowym dla prowincyi, snem tem gorszym i niebezpieczniejszym, iż ukryte i wypoczęte siły na kilka zaledwie tygodni budzą się do gorączkowego życia, do zaznaczenia swej wagi i siły. A budzą i zaznaczają się w czasie właśnie najmniej nadającym się do spokojnego rozważania i mądrych decyzyi, bo wszystko, co się dzieje, idzie w znaku chwili, dzieje się w krzyżowym ogniu namiętności, dzieje się w niepewnym okresie walki wyborczej.

Wspomniany okręg ma 59·5 procent ludności chrześcijańskiej, 40·5 procent ludności żydowskiej. Ludność chrześcijańska jest politycznie dojrzalszą od żydowskiej natomiast idzie w wiarołomne i zdeprawowane sidła narodowej domokracyi skorumpowanej wszechpolskości. Odkąd prof. Grabski, do niedawna jeszcze kandydował na ten okręg, wyświęcony został na odpowiedzialnego leadera partyi, partya z początku dość sympatyczna, zeszła na drogi politycznego warcholstwa, na bezdroża politycznego nieuctwa, anarchii i rozkładu. Wszelka konsekwencya polityczna, logiczna zasadniczość ustąpiły miejscy rozbiciu, bezcelowemu błądzeniu bez mądrego i przeprowadzenia godnego ideału, bez przewodniej gwiazdy.

W prawdzie w wspomnianym okręgu z ramienia tej partyi kandydować miał prof. Grabski, ale w ostatniej chwili przekonany o bezcelowości swej kandydatury, ubiegłej soboty na zjeździe partyjnym w Rzeszowie cofnął się, a wysunął inspektora kolejowego dra Starzewskiego. Dziwnem, że dr. Starzewski dał się użyć na te cele, bo on jako kolejarz chyba nie chce wywrzeć presyi na personalu kolejowym. Sprzeciwiałoby się to ustawie i nie skutkowałoby, bo kolejarze są zbyt uświadomieni, nie pójdą na pasku pressyi do wyborów i wybierać będą tego, który im najwięcej odpowiada.

Przeciw p. Straszewskiemu kandyduje prof. Władysław Jaworski. I jako polityk i jako człowiek wysoko stojący, nawet przez swych przeciwników ceniony i uznawany, człowiek wpływowy, pracujący i chcący nadal pracować dla dobra kraju i swego okręgu wyborczego, już w początkach swej kandydatury potrafił uzyskać $^1/_3$ miliona koron na długo oczekiwany most w Dębicy, budynek gimnazyalny w Gorlicach i szkołę ludową w Bieczu. Od tygodni konferuje z wszystkimi i każdym i bez roztrąbywania, po cichu pracuje i robi dla jednostek wiele dobrego.

Chrześcijanie i prawie wszyscy żydzi idą za nim, tak że kandydatury dra Oberlandera, ewentualnie syonisty na seryo w naszym okręgu brać nie można.

Es.

Terror wszechpolski.

Przemyśl 22 maja.

(*Korespondencya własna*).

Pomimo, iż wszystkie stronnictwa polskie w Przemyślu zgodnie uchwaliły kandydaturę dra Adama, przyczem, acz ceniąc zalety osobiste kandydata, niemały gwałt zadać musiały sobie samym, nim poparły kandydaturę — mimo wszystko — zasadniczo wszechpolską; narodowi demokraci nieczują się jeszcze zadowoleni. Wbrew słowom dra Adama publicznie wypowiedzianym, iż staje jako kandydat narodowy przeciw kandydatowi klasowemu endecy nasi z kandydatury jego starają się zrobić kandydaturę wyłącznie wszechpolską, a z stronnictwa swego świętość, której tknąć pod grozą... pałek nie wolno...

Publicznie odgrażają się, iż korespondentom pism nie wszechpolskich, którzy w obec stronnictwa N. D. zajmuje stanowisko nieprzyjazne — „kości połamią“.

W organie ich „Gońcu“ pojawiają się stale napaści na osobistości poważne i poważane — których winą jedyną, iż nie są wszechpolakami.

Słowem zachowują się jakby miasto całe było pod ich dyktaturą, czem — najwięcej szkodzą kandydatowi należącemu do ich obozu, obozu nigdy zresztą nie cieszącego się tu popularnością, a teraz wskutek dziwnej taktyki pism wszechpolskich za swobodną ręką pozostawiających swym tutejszym korespondentom, coraz bardziej się dyskredytującego.

ZE SPORTU.

Anglicy w Krakowie.

Przez ostatnie dwa dni miał Kraków senzacyę sportową pierwszej klasy, a stanowiły ją matche »Aberdeenu« zawodowej drużyny footballowej ze Szkocyi z K. S. »Wisłą«.

Matche prowadzone ze strony gości wprost po mistrzowsku, przyniosły w obu dniach znakomicie zwycięstwo drużynie angielskiej, lecz nie było ono tak przygnębiające, jak się ogólnie spodziewano. Jest to nie małą zasługą »Wisły«, która przez dwa dni była we wspaniałej wprost formie i—co przedewszystkiem z naciskiem podkreślić należy — przyjęta od gości taktyka, która zezwoliła jej z jednej strony na skuteczną obronę, z drugiej na przeprowadzanie ataków, (zwłaszcza w niedzielę) konstruowanych nader umiejętnie i z wielką zręcznością.

W sobotę gra zakończyła się zwycięstwem „Aberdeenu“ w stosunku 9:1 a w niedzielę 8:1. Bramkę »Wisły« zrobił w sobotę z corneru p. Stolarski, w niedzielę podprowadził piłkę przed bramką gości p. Wolski II. i silnym rzutem »strzelił« jej do bramki mimo ślicznej obrony bramkarza angielskiego.

Matchom przyglądało się mimo niepogody kilka tysięcy widzów, podziwiających entuzyastycznie bajeczną technikę gry i chłodny spokój Anglików oraz wielkie postępy „Wisły“, która ostatniemi matchami złożyła dowód, iż jest bez kwestyi najlepszą drużyną polską.

Goście angielscy — gracze zawodowi oświadczają sami, iż nie spodziewali się natrafić na tak dzielny opór ze strony „Wisły“.

Polski Związek Tow. piłki nożnej.

Staraniem T. S. „Wisły“ odbyło wczoraj na boisku pozlotowem na błonach zebranie delegatów licznych galicyjskich klubów footbalowych celem utworzenia „Polskiego Związku Tow. piłki nożnej“.

Przybyli delegaci „Wisły“ (Kraków), „Krakusa“ (Podgórze), „Kresu“ (Biała), »Skawy« (Wadowice), „Sandetii“ (Nowy Sącz), »Diany« (Podgórze), „Resovii“ (Rzeszów) „Polonii“ (Kraków), „Wisłoki“ (Dębica), Klubu footbalowego z Mielca i Tarnowa. Ponadto nadeszły pisma od „Czarnych“ i „Lechii« ze Lwowa.

Czeską »Slawię“ reprezentował r. ces. inżynier Kruliś, prezes „Slawii“, i sekretarz p. Lauber, C(zeski) S(vas) F(ootballowy), wiceprezes Horaček.

Obrady zagaił p. Januszewski, motywując założenie polskiego Związku Tow. p. n. Następnie przemówili r. Kruliś, podnosząc, iż sport jest częścią wychowania narodowego, wiceprezes „Wisły“ p. Orzelski, i wiceprezes C. S. F. Horaček, poczem dokonano wyboru wydziału, w skład którego weszli jako prezes red. „Głosu narodu“ p. Beaupre, jako wiceprezesi inspektor p. Tadeusz Łopuszański, inżynier Rolle i dyr. Januszewski. Sekretarzem wybrano p. Jana Weyssenhofa, zast. sekr. p. Graffnera a skarbnikiem p. Ignacego Moesera.

Konstytuujące zebranie wydziału odbędzie się w dniach najbliższych.

KRONIKA.

Kraków, dnia 22 maja.

Minister Zaleski w Krakowie. Wczoraj rano udzielał minister dla Galicyi eks. Zaleski audyencyi w gmachu krakowskiego starostwa w biorze delegata namiestnictwa. Następnie uczestniczył w śniadaniu wydanem na jego cześć przez delegata Fedorowicza. Wieczorem zaś wydała bankiet na cześć eksc. Zaleskiego Rada miasta. W bankiecie wzięli udział: minister Zaleski, prezydent dr. Leo, wiceprezydent Sare, eks. hr. Stan. Tarnowski, eks. hr. Wodzicki, delegat Fedorowicz, prez. „Floryanki“ hr. Męciński, prof. Zoll, rektor Witkowski, prof. Jaworski, dyr. Biliński, dyr. Flattau, dyr. Zborowski, b. poseł Zieleniewski i Sikorski, prezes Rady pow. Skrzyński, z radców miejskich J. K. Federowicz, Bandrowski, Pareński, prezes Tilles tudzież dr. Benis, dyr. Paygert ks. Wądolny i inni.

Prezydent Leo przywitał ministra Zaleskiego przemową, w której zaznaczył, że pierwszym, który stworzył autonomię Krakowa był dziadek obecnego ministra. Bawiący obecnie w Krakowie eks. Zaleski odnosi się do Krakowa z wielką życzliwością czego dowodem jest energiczne jego poparcie przy zabezpieczeniu Krakowa od powodzi. Prez. Leo wypił zdrowie ministra.

Eksc. Zaleski podziękował za wzniesiony toast przyczem oświadczył, że do Krakowa odnosi się z wielką miłością; tu bowiem rozpoczął swoją karyerę urzędniczą w starostwie. Z dalszego przemówienia należy podkreślić ten ustęp, w którym min. wspomnia o sprawie kanałowej; mianowicie oświadczył, iż sprawą tą pilnie się zajmuje i wszystkich dołoży starań, aby ją doprowadzić do urzeczywistnienia. Minister wychylił toast na cześć Krakowa w ręce prez. Lea. O godzinie 10 wieczór wyjechał min. Zaleski z powrotem do Wiednia. Uczestnicy bankietu przepędzili jeszcze jakiś czas na serdecznej pogadance.

Angielscy goście z klubu „Aberdeen F. C.“, rozgrywający partye footbalowe z krakowską drużyną „Wisła“ złożyli wieńce z żywych kwiatów o wstęgach biało-niebieskich na pomniku Mickiewicza: na szarfach widnieje napis: „Form Aberdeen To The Polnish Poet.“ Złożyli również wieniec na kamieniu Kościuszki w Rynku.

Dziś popołudniu udadzą się goście angielscy do Wieliczki celem zwiedzenia tamtejszej kopalni.

Otwarcie Teatru ludowego. Mimo ulewnego wprost deszczu, jakim darzyły nas niebiosa w ubiegłą sobotę, zebrała się nader liczna publiczność w Parku krakowskim w budynku teatralnym, gdzie odbyło się otwarcie Teatru ludowego pod dyrekcyą p. Edmunda Rygiera. Jak już w poprzednim pisaliśmy numerze, budynek teatralny został dużym nakładem odrestaurowany i odnowiony. Z boku przy wejściu wybudowano garderobę dla publiczności, również dobudowano za sceną dwie ubikacye i przez to rozszerzono garderoby dla artystów. Wewnątrz przedstawia się budynek bardzo estetycznie. Scenę pogłębiono i wyposażono ją w nowe akcesorya. W tak urządzonym budynku dano na pierwszy wieczór: „Sprawę kobiet“ w niedzielę zaś popołudniu „Krowoderskich zuchów,“ nie schodzących z afisza w czasie pobytu Teatru ludowego we Lwowie, a wieczór Przybylskiego „Wicka i Wacka.“ Skład personalu uległ pewnym zmianom, ile że dyrekcya zaangażowała nowe siły. Wśród występujących widzieliśmy dużo naszych dobrych znajomych artystów i artystek, które w ubiegłym roku cieszyły się dużą sympatyą publiczności.

Z teatru »Nowości« Nowy program w »Teatrze Nowości« zgromadził znów w ubiegłym tygodniu liczną publiczność, która i tym razem się nie zawiodła. Każdy bowiem punkt programu odpowiednio i dowcipnie dobrany a pozbawiony wszelkiej trywialności i niesmacznych dwuznaczników, pozostawia jedynie wrażenie estetyczne. Doskonały humor reprezentują poszczególne punkty kabaretu wykonane przez p. Zimajer-Rapacką, p. Poleńskiego, dyr. Pilarskiego i innych. Odegrana z werwą sztuczka p. t. »Czarna Mańka« dała pole do popisu sympatycznej parze artystów produkujących się tańcem paryskich apaszów. W programie obecnym występuje tancerka Melanita zwana »gwiazdą Madrytu« zbierając huczne oklaski zwłaszcza za „taniec Salome.“

Nowy trzeci z rzędu program rozpocznie się dziś w poniedziałek; weźmie w nim udział sprowadzona trupa kaukazkich Cyganów.

Zgromadzenie pod gołem niebem Na placu przy ulicy Dietlowskiej odbył się wczoraj zwołany przez „Towarzystwo ochrony lokatorów“, publiczny wiec który zgromadził dość licznych słuchaczów z sąsiednich ulic. Przewodniczącym wybrano p. Spitza, poczem dr. Drobner wygłosił dłuższy referat o organizowaniu się w różnych miastach podobnych towarzystw. Przemawiał po nim p. Mischl i inni. Uchwalano odpowiednie rezolucye.

Po zgromadzeniu rozeszli się uczestnicy w spokoju.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na posiedzeniu w dniu 14. bm., odbytem pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza uchwaliła zaprosić na członków Komisyi rozpoznawczej pp: Dra. Feliksa Koperę, Wojciecha Kossaka, Jana Szczepkowskiego, Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembłę, na zastępców pp. Alfonsa Karpińskiego i Dra. Henryka Kunzeka. W kwestyi reprodukcyi plakiet z Madonną w bronzie postanowiono załatwienie tej sprawy wziąć pod rozwagę po ostatecznem przeprowadzeniu korektur przez artystów. Następnie Dyrekcya postanowiła zakupić do rozlosowania między członków z dawniejszych wystaw dzieła pp. Teodora Rygiera, St. Bieńkowicza, St. Rzeckiego, Wł. Borkowskiego, R. Laskowskiego, W. Wyrwińskiego, — z zamkniętej wystawy stowarzyszenia „Sztuka“ obrazy pp. St. Czajkowskiego i W. Weisa, wreszcie z obecnej pp. F. Torka, Br. Rychter-Janowskiej, E. Kazimierowskiego i H. Uziembły. Razem za kwotę 3.120 Koron. Z powodu zapowiedzianych zjazdów w Krakowie na miesiąc lipiec b. r. i przyjęcia do programów zwiedzania wystawy w Pałacu sztuk pięknych postanowiono zachęcić artystów, by w tym okresie obesłali wystawę wyjątkowo dobremi dziełami. Wreszcie sekretarz przedłożył program działalności Towarzystwa na rok 1912, którego najgłówniejszem zadaniem byłoby stworzenie przy Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowiu funduszu emerytalnego dla artystów polskich oraz wdów i sierót po nich.

W uzup. szkole przemysłowej im. Kazimierza Wielkiego odbyło się dnia 14 maja uroczyste zakończenie roku szkolnego. Szkoła ta mieści się obecnie w budynku nowym przy ul. Wąskiej i pozostaje pod dyrekcyą p Spitzera. Pobierają w niej naukę nie tylko terminatorzy, rekrutujący się z różnych zawodów rękodzielniczych, lecz także i praktykanci handlowi w specyalnie dla nich utworzonych oddziałach ze specyalnym planem naukowym. Frekwencya jest znaczna. Klasy przemysłowe liczyły bowiem w ub. r. 235 uczniów w 6 oddziałach, a klasy handlowe około 100 uczniów w 3 oddziałach. O rezultatach pracy nauczycielstwa, w szkole tej zatrudnionego, świadczy najlepiej wystawa prac rysunkowych i piśmiennych uczniów, która znalazła ogólne uznanie. To też i nagrody, które władze szkolne i przemysłowe dla młodzieży najpilniejszej przeznaczyły, są dość znaczne. Rada szkolna krajowa założyła w ostatnim roku przy szkole tej bibliotekę dla młodzieży. Dyrekcyi szkoły udało się także założyć Ognisko. W dniach wolnych od zajęć zbiera się młodzież w porze popołudniowej w budynku i pod nadzorem nauczycieli spędza po kilka godzin na pogawędkach z rozmaitych dziedzin wiedzy, na zabawach niewinnych, a kształcących, oraz na lekturze. Celem podniesienia ducha patryotycznego u tej młodzieży i odciągnięcia jej od wpływów niezdrowych a dla niej zgubnych, zapoczątkowano także cykl wykładów z dziejów narodu polskiego z obrazami świetlnymi. Prelegentem jest p. dyrektor B i e d e r. Życzyćby sobie tylko należało, by kupcy żydowscy w interesie własnym nie utrudniali młodzieży, zwłaszcza handlowej, korzystania z nauki i reglarnie ją do szkoły posyłali.

Morderstwo na sztuku. Tajemnica skrytobójczego morderstwa dokonanego we wtorek w nocy na osobie ś. p. Sienickiej przy ul. Szlak nie została dotychczas ostatecznie wyświetlona mimo, iż nad rozwiązaniem jej pracują energicznie władze pol. z kom. Krupińskim i inspektorem Karczem na czele.

W dniu wczorajszym przesłuchiwała policya osoby, które żyły w ściślejszych stosunkach z zamordowaną. Przez cały dzień odbywało się także wzajemne konfrontowanie świadków między sobą co do sprzeczności w zeznaniach, nadto przesłuchiwano aresztowanych bezpośrednio po wykryciu zbrodni stróżów. Jak dotąd jednak sprawę otacza nierozwiązana mgła tajemnicy.

Oparzenie. Zamieszkała w Rynku głównym w Podrzu 18-letnia uczenica Wanda Sobolówna poparzyła się dotkliwie przy nalewaniu spirituau do maszynki na nogach i głowie. Sobolównę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z teatru miejskiego.

Kupiec wenecki.

Występ Kazimierza Kamińskiego.

Przed laty, może sześciu, a może osmiu, kiedy Kazimierz Kamiński był jeszcze członkiem sceny krakowskiej, a nie jej gościem, każdy występ jego był dla nas młodych, a więc wrażliwych i zbuntowanych przeciw przekazanym prawdom i wielkościom, objawieniem n o w e j sztuki aktorskiej. Kotarbiński i Kamiński — dwa bieguny. Szliśmy doń, do Kamińskie-

go, jak dzieci do pasiecznika; dzieci łakome miodu, wdzięczne za słodycze i cudne opowieści stróża miodnych barci o misternem życiu pasieki dla oczu zamkniętej. I do dnia dzisiejszego wyobrażenia o Kamińskim trwają w nas. Dlatego z pietyzmem czekamy podniesienia kurtyny i pojawienia się gościa... Ale z upływem czasu zmieniliśmy się wiele; każden z nas przebiegł szmat świata, oglądał wiele i niejedno przeżył, nasz sąd dojrzał i podniósł swoje wymogi, a wrażliwość nasza — kto wie — może już i znuzona i zbyt wygodna... Niezawodnie, i na Kamińskiego czas oddziałał i otoczenie bogatej i sytej Warszawy żyjącej więcej ustami i skórą niż duszą. Bo nasz pietyzm trwał nieznużenie i niezmiennie, wsparty o pamięć, która nam wskrzeszała postaci Stańczyka, Inkwizytora, Dra Leliwy... Widzieliśmy Kamińskiego wczoraj poraz pierwszy, jako Shylocka w kupcu weneckim, dlatego sądu o grze jego w ogólności obecnie nie wydajemy.

Na wszelki atoli wypadek stwierdzić należy, że kreacya wczorajsza nie leży w granicach uzdolnień tego artysty i nierokuje nawet możliwości rozwoju w tym kierunku. Shylock Kamińskiego był z reguły zbyt zewnętrzny, a jako całość aktorska mało zwarty, niejednolity. Kamiński mówi wytwornie, rzeźbi gest każden i grymas ogromnie kulturnie i plastycznie ale z duszy nie szły mu te słowa i poruszenia. Chwilami był porywający ale częściej zbyt był zaabsorbowany rysowaniem konturu postaci i zaniedbywał jej pogłębienie przez cieniowanie i modelowanie psychiki, iżby była plastyczniejszą, prawdziwszą i przekonywującą. Totéż jako obraz, jako sylweta dekoracyjna była kreacya Kamińskiego pierwszorzędna. Artysta ten jest w ogóle mistrzem wymownego i dystyngowanego gestu i jako taki niema równego sobie. Wyłączam Solską — organizacyę psychiczną do Kamińskiego bardzo zbliżoną. To też w partyach ruchowych był Shylock bez zarzutu, doskonały ale skomplikowanych stanów duszy — a o te tu idzie przedewszystkiem — tylko ruchem odtworzyć niepodobna. Mogą sobie wielbiciele bosonogiej Izydory Dunkan szaleć wobec jej tańce, który niewątpliwie proste, niezłożone stany uczuciowe oddać potrafi, ale ani tragedyi Romea lub Shylocka, ani hamletowskich lub starkmanowskich zawikłań psychicznych nogami, a bodaj i ciałem całem, choćby wężowo gibkiem i podatnem, nie zobrazuje żaden majster. To też do zakresu techniki aktorskiej w pierwszym rzędzie należy głos.

Otóż właśnie dla warunków głosowych nie może Kamiński grać wszystkich ról a szczególnie silnie dramatycznych wymagających szerokiej linii jest bowiem głos jego za słaby do intenzywnych nasileń, którym sprostać potrafi Maksymilian Węgrzyn lub Sosnowski, a których zastępczo innym elementem aktorskim odtworzyć niepodobna. W charakterze Kamińskiego są role refleksyjne przeduchowione i spokojne. Ponadto wczoraj nie operował gość nasz głosem należycie; nie zabarwiał go właściwie, nie niuansował, nie modelował przez cały wieczór, jednolicie, tak, że miejscami mieliśmy wrażenie pewnej obojętności. Być może — pomijąc już nieodpowiedność roli — że Kamiński był na wczorajszem przedstawieniu niedysponowany i dlatego wiał od gry jego dziwny chłód.—

Powtarzam, że w innych rolach, w szczególności jako Fryderyka Wielkiego i Doktora Jurę, nie widzieliśmy Kamińskiego i dlatego ogólną ocenę gry jego odkładamy do przyszłego tygodnia.

Reszta zespołu grała dobrze. P. Maryański Antonio nadaje się do ról klasycznych już dla warunków postaci, głosu i charakteru deklamatorskiego bardzo dodatnio, i nie należałoby go, o ile możności obciążać rolami realistycznemi. P. Stanisławski (Bassonio), który umie grać dobrze i starannie (v. Dr Inral!) powinien się pozbyć pewnych manierycznych nawyknień, jak wyciąganie szyji ku przodowi i robienie zdziwionej miny. Wysiłek mały, a korzyść estetyczna duża. P. Jednowski w krócintkiej roli Doży był doskonały, p. Jarniński jako Lancelot wykazał zalety kwalifikujące go na przedniego komika.

P. Pytlińska grała starannie ale nierówno, miała momenta lepsze i momenta słabsze. Stanowczo musimy p. Turowiczównie poradzić, iżby się wyzbyła podmiejskich manier, bo jakieś grymasy i podrygi ze swobodą sceniczną nie mają nic wspólnego.

Wreszcie uwaga pod adresem dyrekcyi: dobór dekoracyi i kulis pozostawiał dużo do życzenia. Były one mocno podniszczone i pod względem stylu nieodpowiednie. Niemieckiego baroczku i gotyku, jaki widzieliśmy wczoraj, w Wenecyi stanowczo nie znajdzie. Miejmy atoli nadzieję, że dyr. Solski w wypełnieniu przyjętych na się zobowiązań po wakacyach luki wypełni.

Dr. Seweryn Szczerba.

TELEGRAMY.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt. Węg. b. kor. dowiaduje się z kompetentnego źródła: Prof. Neussera powołano do cesarza, ale tylko w celu, by dr Neusser przekonał się o skuteczności zaleconej przez niego metody leczniczej, którą stosuje się wobec występującego u cesarza podrażnienia do kaszlu. Węg. koła rządowe wiedzą, że ta wizytacya nie ma żadnego specyalnego znaczenia i że stan zdrowia cesarza od czasu pobytu w Gödölö jest równomiernie dobry. Kaszel znacznie się zmniejszył ale jeszcze zupełnie nie zniknął.

Gödölö. (Węg. b. kor.) Prof. Neusser dotąd tu nie przybył, ale przybędzie prawdopodobnie w ciągu poniedziałku. Cesarz ma się zupełnie dobrze. Wczoraj po mszy św. pracował jak zwykle i mimo chłodu odbył krótki spacer w parku.

Olbrzymia katastrofa podczas wzlotu aeroplanów.

Paryż. Z okazyi urządzonych przez „Petit Parisien" wyścigów lotowych »Paryż Madryt« zebrały się dziś wielkie tłumy na placu wzlotów w Issy les Monlineaux. Jest pochmurnie i zwłaszcza w górnych sferach powietrznych panuje dość silny wiatr północny. Wzloty miały się odbywać w przerwach co 5 minut. Do 5 i pół rano rozpoczęto lot 2 aeronautów. Kilku odstąpiło, zwłaszcza wskutek gwałtownego wiatru. Aeroplan, kierowany przez Nisotta, przewrócił się, ale Nisottowi nic się nie stało. O 5 i pół wzleciał Train, uchodzący za bardzo odważnego lotnika. Zrobił w wysokości 30 m. pół koła, gdy zauważono, że aparat jego silnie się zachwiał. Train zrobił zwrot, przyczem aklamującym go tłumom, dawał ręką znak aby się nie zbliżano. W tej chwili zauważono grupę przechodzącą przez plac wzlotu, która, jakby uciekała przed aeroplanem. Train, który leciał w wysokości trzech metrów, wleciał w tę grupę, której — jak się zdaje — nie widział, albo której już nie mógł wyminąć. Widziano 6 lub 7 osób upadających częścią pogrzebanych przez jednopłaszczyznowiec, częścią przygniecionych śrubą. Na wiadomość o rozmiarach katastrofy wyścigi wstrzymano.

Paryż. Na polu wzlotów w Issy Esmoulineaux przy wzlocie w biegu Paryż-Madryt spadł aeroplan, przyczem znaczna liczba osób, między temi prezydent gab. Monis i minister wojny Berteaux odnieśli ciężkie rany. Berteaux umarł o godz. 8 m. 27 rano.

Paryż. O wypadku, którego ofiarą padli Monis i Berteaux, donoszą: Aeronauta Train z trudem wzleciał na swym aeroplanie i leciał w wysokości 8 m. Aby ominąć oddział kirasyerów zrobił wzrot i niespodziewanie wylądował, przyczem dostał się między grupę około 20 osób, w której znajdowali się także premier Monis, minister wojny Berteaux, jenerałowie Maurouky i Rogies, oraz członkowie komitetu. Publiczność z początku nie wiedziała kogo dotknęła katastrofa i wśród okrzyków przerażenia rzuciła się na miejsce wypadku. Train wydostał się z gruzów aparatu i wobec katastrofy robił wrażenie obłąkanego. Naprzód wydobyto Monisa, który był ciężko ranny i nie dawał znaków życia. Odwieziono go do ambulansu. Berteaux — jak się zdaje — trafiła śruba i oderwała mu zupełnie prawą rękę. Także jego odniesiono do ambulansu. Henry Deutsch de la Merdtha również jest ranny, ale jak się zdaje nie ciężko. Natychmiast po wypadku dyrektor »Petit Parisien« urządzający lot Paryż-Madryt, Dupuy, unieważnili konkurs.

Paryż. Monis jest przy pełnej świadomości i zniósł dobrze składania kości. Odczuwa wewnętrzne bóle, które jednak mogą pochodzić od złamania żeber. Monis dowiadywał się, czy prócz niego jest jeszcze kto ranny. O śmierci Berteaux nie powiedziano mu dotąd. Prezydent Fallieres został później do Monisa dopuszczony; rozmawiał z nim w serdeczny sposób.

Paryż. Monis jest bez gorączki, puls normalny.

Paryż. Prowyzoryczne kierownictwo ministerstwa wojny powierzono Cruppie'mu ze względu na położenie w Maroku. Fallieres i inni ministrowie byli zdania, że Cruppi, z którym w porozumieniu Berteaux przygotowywał organizacyę ratunkowej kolumny, jest powołanym do wzięcia odpowiedzialności za potrzebne zarządzenia."

Paryż. W pałacu elizejskim odbyła się Rada ministrów i powierzyła prowizorycznie ministrów spraw zagr. Cruppiemu kierownictwo ministerstwa wojny oraz uchwaliła urządzić pogrzeb Berteaux na koszt państwa.

Paryż. Austro-węg. ambasador wpisał swe nazwisko w wyłożony w ministerstwie wojny arkusz kondolencyjny.

Berlin. Kanclerz Rzeszy Bethman-Holweg polecił niem. ambasadorowi w Paryżu wyrazić imieniem rządu niem. rządowi francuskiemu współczucie.

Paryż Gdy aeroplan Traina zbliżył się do grupy oficyalnych osobistości, odskoczyli Monis i Berteaux na bok, ale mimo to zostali przez aeroplan schwytani. Aeroplan przeleciał tuż nad prefektem policyi Lepine, ale go nie zranił.

Paryż. Z powodu katastrofy w Issy odroczył król Piotr serbski swą podróż do Francyi i odwołano też wszystkie z tego powodu zapowiedziane uroczystości.

Paryż. O godz. 9 rano wydany o stanie zdrowia premiera Monisa biuletyn, donosi, że doznał on skomplikowanego złamania obu kości prawej nogi, oraz liczne poranienia i zgniecenia na powiekach i całej twarzy, oraz złamanie kości nosowej. Premier skarży się na wewnętrzne bóle, które odczuwa od piersi do brzucha.

Paryż. Premiera Monisa przetransportowano do ministerstwa spraw wewn. Doznał on złamania nogi; ma też strasznie twarz skaleczoną. Stan jego zdaje się być bardzo poważny; również jego syn Antoni, został w nogę zraniony. Prezydent Fallieres i inni ministrowie wkrótce pojawili się w ministerstwie spraw wewn., aby dowiedzieć się o stanie zdrowia Monisa, ale nie zostali do ciężko rannego dopuszczeni.

Korespondencye.

Tarnów.

(*Ruch wyborczy. — Pod adresem Magistratu. — Roskopy w ulicach*).

Prawdziwy oficyalny ruch wyborczy rozpoczął się u nas dopiero w ubiegłym tygodniu. We środę przedstawił się dopiero wyborcom tarnowskim pierwszy kandydat dr Emil Bobrowski socyalista. Zgromadzenie ludowe przez niego do remizy tramwajowej zwołane było dowodem, że obywatelstwo tutejsze, jakkolwiek bynajmniej nie jest socyalistyczne, gotowe jest oddać swe głosy przy obecnych wyborach socyalistycznemu kandydatowi byle tylko utrącić wszechpolaka dra Tertila. Burmistrz nasz dotychczas żadnego zgromadzenia nie zwołał, toczy on tylko walkę podstępną, cichą, unikającą światła dziennego, światła krytyki. Trzeci kandydat dr Hofmokl cofnął się za wczasu! Dr Tertil chełpił się na ostatnim konwentyklu w „Gwieździe" że ma już przyrzeczone poparcie namiestnika.

kowskie. Jest to o tyle prawdopodobne, że starosta tutejszy czyni już u poszczególnych osób starania, aby ich pozyskać na stronę dra Tertila. *Kurjer Lwowski* doniósł onegdaj, że burmistrz dr Tertil oświadczył jednemu jego sprawozdacy, że opuszcza w następnych dniach szeregi endecyi; ponieważ dr Tertil dotychczas wiadomości tej nie zdementował, istnieje przypuszczenie, że rzeczywiście w krótkim czasie to uczyni.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej odesłano do Magistratu sprawę urządzenia sali na zgromadzenia przedwyborcze dla wszystkich stronnictw. Jak wszystkie sprawy »odsyłane do różnych komisyi« tak i ta została zupełnie zaprzepaszczona i de facto nie ma w Tarnowie gdzie zwołać zgromadzenia ludowego dla wyborców z Śródmieścia. Bo przecież trudno wymagać od wyborców Strusiny, Krakowskiej, Wałowej, Seminaryskiej etc., aby szli na zgromadzenie kilka kilometrów na Kapłanówkę do remizy tramwajowej. Nasz burmistrz-kandydat „robi wybory" bez zgromadzeń i nie potrzebuje sali — a inne partye niechaj robią chyba tylko zgromadzenia pod gołem niebem. Możeby się Magistrat jeszcze teraz nad tem zastanowił czyby nie było wskazanem sporządzić ten magazyn na podwórzu policyjnem, aby jak dawniej stał się „salą" na zgromadzenia!

O przygotowaniach do robót około tramwaju elelektrycznego słychać już bardzo, bardzo dawno. Miały one być oddane do użytku publicznego już w lipcu ale dotyczas ani słychać, ani widać początku robót. Wszak publiczność ogromnie się niecierpliwi, a powszechne jest zdanie, że nawet za pół roku tramwaju mieć nie będziemy.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęto układanie nowego rurociągu w ulicy Szerokiej i tzw. Bramie pilzneńskiej. W miejscu naprzeciwko sądu obwodowego w ulicy Szerokiej natrafili robotnicy, którzy rozkopywali ulicę na kilkanaście ludzkich czaszek, szczęk z wszystkimi zębami, kości nóg i rąk i t. p.

Nam Tarnowianom tak się to już od dłuższego czasu szczęści, jak nie wodociągi to gaz, jak przejdzie robota około rur gazowych to przyjdzie układanie szyn tramwajowych i t. d. i t. d. byle tylko ulice wciąż rozkopywać przejście przez wązkie ulice utrudniać i co najgorsze nie uwalniać nas od nieustannego broczenia w błocie...

Rzeszów

(*Z Rady miejskiej. — Zastój przedwyborczy. — Grabski kandyduje*).

Dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, zwołane przez zastępcę burmistrza p. Dra Krogulskiego. Na porządku dziennym był wybór członków komisyi wyborczej, sprawa rezygnacyi burmistrza oraz cały szereg spraw drugorzędnego znaczenia. Z początku zaraz przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego tj. do sprawy rezygnacyi burmistrza. O ogromnem zainteresowaniu, jakie sprawa ta wywołała w mieście świadczy fakt, że cała galerya była tak przepełnioną, że w obawie przed grożącem zawaleniem się galeryi, ustawiono przy wejściu służbę, której tylko z trudem udało się powstrzymać cisnących się do drzwi ciekawych. — Pierwszy zabrał głos sam burmistrz Dr. Jabłoński, podając jako powód rezygnacyi uchwałę radnych chrześcijańskich z dnia 4 bm., powołującą na opróżnione po śp. ks. Gryzieckim probostwo ks. Tokarskiego. — Jak doniosłem w poprzednim numerze, burmistrz popierał ks. Chmielnikowskiego, który na owem posiedzeniu otrzymał 8 głosów, podczas gdy opozycyjni radni chrześcijańscy w liczbie 12 głosowali na ks. Tokarskiego. — Taki wynik głosowania uważa burmistrz za milcząco wyrażone wotum nieufności, co uniemożliwia mu dalsze piastowanie godności burmistrza. W dalszym ciągu p. burmistrz oświadczył, że gotów jest cofnąć swoją rezygnacyę, jeśli chrześcijańscy radni już teraz tj. na tem posiedzeniu wyrażą mu wotum zaufania.—Po otwarciu dyskusyi zabrał głos radny p. Dr. Nieć — jeden z opozycyonistów — twierdząc, że jeśli p. burmistrzowi zależy na oświadczeniu się radnych chrześcijańskich, czy obdarzają go zaufaniem czy nie, to nie powinien żądać, by to uczynili bez poprzedniego porozumienia się Rady chrześcijańskiej, która powinna się zająć tą kwestyą na osobnem posiedzeniu. W tym kierunku postawił też p. Dr. Nieć wniosek. — Zwolennicy burmistrza zrozumieli że taki proceder może się skończyć fiaskiem dla p. Dra Jabłońskiego i jego adherentów, więc ażeby ratować sytuacyę, zabrał głos p. Dr. Reiner, stawiając wniosek, ażeby kwestyę zaufania przekazano całej Radzie, a więc także i radnym żydowskim. P. burmistrz jednak oświadczył, że życzy sobie wypowiedzenia w tym względzie tylko radnych chrześcijańskich. Po przemówieniu kilku radnych, a między nimi pp. Dra Wachtla, Dra Dzianotta i prof. Babińskiego, przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek p. Dra Niecia, który został przyjęty 18 głosami przeciw 13 głosom. — Sprawa więc rezygnacyi p. burmistrza zależy obecnie od radnych chrześcijańskich. Już dziś możemy przewidzieć rezultat, nie bardzo dla burmistrza pomyślny. Wśród radnych chrześcijańskich w liczbie 21 już od dłuższego czasu wytworzyła się opozycya złożona 12 osób, a skierowana przeciw burmistrzowi i jego gospodarce. Iskra przez długi czas tliła się po to, by potem z tem większą gwałtownością wzniecić pożar. Pożar wybuchł i prawdopodobnie przyprawi p. Dra Jabłońskiego o utratę burmistrzowstwa.

Ruch przedwyborczy postępuje u nas krokiem o wiele powolniejszym, aniżeli żółwim. Zaledwie trzy tygodnie nas dzielą od wyborów, a nie wiemy jeszcze, kto właściwie się będzie ubiegał o mandat i ilu kandydatów mieć będziemy. Na razie wiemy tylko, że Ekse. Biliński będzie jednym z kandydatów, a drugim inż. kolejowy p. Edward Karaś, który już przed 4 laty kandydował przeciw Bilińskiemu. Co do kandydatury socyalistycznej p. Dra Pelzlinga, to — jakkolwiek zarząd partyi socyalistycznej kandydaturę tą zatwierdził — to niewiadomo, czy nie zostanie cofniętą w ostatniej chwili. Kandydaci, których mieliśmy już aż ośmiu (!) powoli stopnieli pod wpływem palącego słońca, ale że teraz Pan Bóg zesłał nam deszcze, więc kto wie, czy znowu nie wyrosną po tym deszczu jacyś nowi kandydaci.

Największą zagadką w obecnym okresie wyborczym jest dla Rzeszowa kwestya narodowo-demokratycznej kandydatury. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszechpolacy nie pozwolą bujać swobodnie Bilińskiemu w Rzeszowie, że w każdym razie postawią przeciw niemu własnego kandydata, ale kto nim będzie? Hr. Skarbek, o którym przez długi czas mówiono, nie ma najmniejszej ochoty borykać się z Rzeszowianinami. W ostatnich dniach obiegła miasto nasze wiadomość, że prof. Grabski podjął się zapasów z Bilińskim. Wiadomość ta utrzymuje się uporczywie do dziś dnia, a niektórzy politycy tutejsi uważają tę kandydaturę za całkiem pewną. Wszystko co żyje gotuje się do walki z wszechpolakami, którzy tym razem będą widzieli, że nie mają czego szukać w Rzeszowie, że Rzeszów nie da się wziąść na lep wszechpolskich frazesów. Bylibyśmy nawet bardzo zadowoleni, żeby prof. nabrał ochoty na mandat rzeszowski, bo poniósłby taką fatalną klęskę, że nie wypłynąłby na światło dzienne przez długi czas. Czekamy więc, panie profesorze!

Przemyśl.

(*Z ruchu przedwyborczego.—Starostwo.— Magistrat.— Przekroczenia budżetowe. — Kto winien?*)

Trzy zgromadzenia wyborcze: ukraińskie (na którem najmniej było ukraińców), żydowskie i wreszcie polskie wypełniły nam tydzień ubiegły. Pierwsze dwa pod egidą socyalistyczną: kandydaturę socyalisty dra Liebermana uchwaliły. Trzecie, wyłącznie dla wyborców urzędownie, a 2000 uczestników liczące, po wyparciu się przez dra Ernesta Adama *Słowa Polskiego* i tegoż antysemityzmu, kandydaturę jego zatwierdziło. W ten sposób podzieliło się miasto na dwa obozy i rozpoczęła się walka... na razie papierowa — afiszami. Dzień w dzień białe i czerwone płachty zasmarowanego czernidłem papieru pokrywają na nowo tablice plakatowe i odsądzają przeciwników od czci, wiary i... poparcia rządowego.

Starostwo tutejsze, pod rządami nowego starosty p. Kruszyńskiego, jak dotychczas przynajmniej jaknajdalej trzyma się od całej roboty wyborczej... W mieście przynajmniej jej nie znać — a na powiecie ogranicza się cała jego działalność do koniecznych ustawą wskazanych zarządzeń. Dotychczasowe stanowisko daje gwarancyę, iż nie za władzę do przeprowadzania wyborów się uważając — minimalną odegra w nich rolę.

A teraz słów parę o gospodarce w naszym magistracie... Tydzień za tygodniem odbywają się posiedzenia, toczą się dyskusye i uchwalają coraz to nowe wydatki... Czy jest na nie pokrycie, czy go niema, nikt się o to nie troszczy... A przecież pokrycia niema, przecież prowadzi się budowy preliminowanym budżetem nie objęte... Jako *curiosum* przytoczyć warto opozycyę jednego z radnych przeciw wydatkowi 600 K nie mającemu pokrycia. Wydatek ten potrzebny był na poprawkę budowli niedawno wykonanej, kosztującej około 20.000 K., na które również pokrycia nie było. Pomimo to jednak wówczas nikt nie oponował — dopiero z 600 K teraz uczyniono kwestyę.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Niemiec. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.